

Żydokomuna: cztery mutacje

16.10.2016.

Żydokomuna: cztery mutacje
 Termin „żydokomuna” pojawił się w publicystyce polskiej i w języku potocznym przed wojną: najpierw jako określenie władzy bolszewickiej, nasyconej elementem żydowskim i wrogiej Polsce, potem rwnolegle dla określenia środowiska Polskiej Partii Komunistycznej, zdominowanej przez element żydowski, szybko zdelegalizowanej w niepodległej Polsce jako sowiecka agentura. Dodajmy, że żydokomunie niemal od zarania towarzyszył element kryminalny, zwany przez Lenina „elementem socjalnie bliskim”. Termin ten utrwalił i w języku potocznym, i w niezależnej (podziemnej lub emigracyjnej publicystyce) się po wojnie, po sowieckim podboju Polski, po osadzeniu przez Stalina na czele resortów siłowych Polski Ludowej komunistów-Żydów, dla nadzorowania polskich komunistów, podejrzewanych przez Kreml o skłonności do „narodowych odchyłań”. W obydwu wspomnianych okresach było to określenie trafnie rozpoznające polityczną rzeczywistość. Walka frakcji puławskiej z frakcją natolińską wewnątrz PZPR, w latach 1953-56 („Żydów” z „chamów” jak wzajemnie określały się te frakcje) była więc walką wewnątrz żydokomuny, a rozgromienie frakcji puławskiej przez natolińczyków w 1968 roku jak mogło się wydawać kładło kres zasadności używania terminu „żydokomuna” w odniesieniu do władzy PRL. Jednak w 1983 roku ekipa Jaruzelski-Kiszczak wyciąga rękę do odepchniętych w 1968 roku od władzy Żydów: general Jaruzelski ostentacyjnie dekoruje Medalem Krajowej Rady Narodowej Jakuba Bermana, czołowego stalinowskiego „puławianina” z lat 1945-56, ważniejszego od samego Bieruta. Nie jest to gest przypadkowy, takich „przypadków” w polityce nie ma! Ekipa Jaruzelskiego doskonale zdaje sobie sprawę, że stan wojenny to ostatni „podryg” bankrutującego „obozu socjalistycznego”, któremu prezydent Ronald Regan narzucił wyścig zbrojeń nie do finansowego wytrzymania przez system komunistyczny. Ktoż wie o tym lepiej, niż Wojskowe Służby Informacyjne! Świadomość bankructwa „obozu socjalistycznego” jest już wówczas powszechna, tak w Polsce, jak w świecie; niewiadomą jest tylko, jak to przebiegnie i co wyłoni się po bankructwie. Ekipa Jaruzelskiego szuka więc osłony, szuka klienteli, która pomoże jej w „miękkim lądowaniu” gdy bankructwo ekonomiczne socjalizmu trzeba będzie ubrać w jakieś nowe, polityczne formy. Środowisko byłych komunistów żydowskich „odsunięte od współudziału we władzy w roku 1968” nadaje się znakomicie do takiej „osłony”, zwłaszcza, że po roku 1968 przyłgnęło (jak się rychło okaże „tylko koniunkturalnie”) do środowisk krytycznych wobec PRL-owskich władz. Może więc być teraz wiarygodne jako osłona! Propozycja zgody zostaje przyjęta: wkrótce po ostentacyjnym odnaceniu Bermana zniszczona zostaje SB-ecka teczka Bronisława Gremka, a niebawem Jacek Kuroń, najwyraźniej w imieniu środowiska puławskiego, podejmie tajne rozmowy z wysłannikami generała Kiszczaka, dotyczące przyszłego kontrolowania ewentualnego procesu „transformacji ustrojowej” przez ponownie zawiązaną formację żydokomuny. Dalszy ciąg jest logiczną, konsekwentną realizacją tego porozumienia: „Bolek” odtwarza „Solidarność”, ale odgórnie, wedle podpowiedzi nowej żydokomuny, jako prezydent desygnuje Mazowieckiego na premiera! „Sami Żydzi i jeden Syryjczyk” „określi wkrótce ten rząd ludowy, celny dowcip. I rzeczywiście „nadreprezentacja Żydów w rządzie i administracji Mazowieckiego jest uderzająca. Wojskowe Służby Informacyjne generała Kiszczaka z tylnego siedzenia opłacają tymi rządowymi posadami „osłonę ekipy Jaruzelskiego przed dekomunizacją, odpowiedzialnością, te rządowe posady osłaniają też proces uwłaszczania się nomenklatury na państwowym majątku. W ten sposób określenie „żydokomuna” po raz trzeci nabrało na przełomie lat 80-ych i 90-ych konkretnej politycznej treści. Już za drugiej żydokomuny, w latach 1945-56, element żydowski próbował w jej ramach rasistowskiego, żydowskiego lobowania politycznego. Było ono mocno ograniczone sowiecką polityką, która władze PRL musiały realizować, ale dało się zauważyć w polityce kadrowej, gdzie Stalin pozostawiał żydowskim nadzorcom polskich komunistów sporą swobodę. Za trzeciej żydokomuny, na przełomie lat 80-ych i 90-ych, sytuacja powtórzyła się z tą jednak różnicą, że z braku silnego sowieckiego gorsetu - w tej trzeciej żydokomunie element żydowski zaczął przeobrażać się, emancypować w odrębne, wyraźne żydowskie lobby polityczne. Sprzyjała temu i nowa sytuacja międzynarodowa. A jak to jest dzisiaj?... Dzisiaj mamy w Polsce zarówno odrębne żydowskie lobby polityczne, jak i wspólną formację żydokomuny (Komitet Obrony Demokracji), bardzo zresztą sobie bliskie. Żydowskie lobby polityczne próbuje zdominować tę wspólną żydokomunę „KOD”; z jakim skutkiem „czas pokaże”. Właśnie ruch Komitetów Obrony Demokracji jest dzisiaj czwartą odsłoną żydokomuny w Polsce, jej czwartą już mutacją. Mętna ideologia Komitetu Obrony Demokracji jest w istocie demagogią politycznej poprawności, więc współczesnego marksizmu, neo-marksizmu, wedle koncepcji Antoniego Gramsciego. Ruch KOD-ów ma wielu protektorów, żywo zainteresowanych jego promocją także ze względów pozaideologicznych: żydowskie lobby polityczne, kadry WSI, które przewerbowały się czy to na stronę niemiecką, czy rosyjską, można domyślać się, że i te kadry WSI,

które przewerbowwały się na stronę amerykańską, do CIA, aczkolwiek poparcie to nie może przybierać form ostentacyjnych, jawnych, sprzecznych z aktualną linią polityki amerykańskiej wobec rządu Prawa i Sprawiedliwości. Wsparcie Brukseli (czytamy: Berlina) dla ruchu KOD jest widoczne. Tymczasem rządy PiS targane są wątpliwością: czy otwierać nowe fronty walki z Układem Spodstolnym i jego konserwantami czy powoli, stopniowo zdobywać i zagospodarowywać prawnie i kadrowo przestrzeń polityczną? Nie mam dostatecznej wiedzy, by zdecydowanie i jednoznacznie wypowiedzieć się w tej materii. Jednak historia w s z y s t k i c h c z t e r e c h m u t a c j i żydokomuny w Polsce pokazuje jednoznacznie, że bez względu na zachowanie sił optujących za Polską niepodległą i suwerenną żydokomuna pozostaje bezwzględna przeciwniczką takiej Polski, a wszelkie polityczne ustępstwa, wahania i słabości polskiej władzy traktuje jako zachętę dla swego politycznego totalitaryzmu. Wydaje się nadto, że otwieranie nowych frontów politycznej walki z żydokomuną na gruncie prawdy o dotychczasowym funkcjonowaniu III RP wymuszałoby na tej czwartej mutacji coraz bardziej karkołomną, absurdalną socjotechnikę i propagandę, która kompromitowałaby ją jeszcze bardziej, niż dzisiejsze poczynania KOD, Nowoczesnej czy innych wydmuszek. Na koniec: słyszę niekiedy zarzuty, że termin żydokomuna jest obraźliwy. Jednak ani słowo Żyd, ani komunizm nie są obelgami. Nie używam więc tego ugruntowanego w naszej tradycji językowej i piśmienniczej terminu w sensie obelżywym, bo on takiego sensu nie ma; ma natomiast silny walor poznawczy.

Marian Miszałski